

Projekt dofinansowany ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie

Ekspertki o drugim życiu śmiecia

● Dziś odpady nie trafiają już prostą drogą na wysypisko. Trzeba z nich odzyskiwać najwięcej, jak się da

Anna Kajtoch,
Paulina Szymczewska

„Ekodeбаты – jak dbać o czystą Małopolskę?” to projekt realizowany przez Fundację Aktywna Małopolska, współfinansowany przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie. W jego ramach przygotowany został cykl czterech debat, podczas których poruszane są najważniejsze zagadnienia dotyczące ochrony środowiska w naszym regionie. Odbyły się już dwa spotkania: pierwsze dotyczyło smogu, a drugie gospodarki odpadami.

W ostatniej debacie, zorganizowanej w redakcji „Dziennika Polskiego” i „Gazety Krakowskiej”, wzięli udział przedstawiciele WFOŚiGW, służb odpowiedzialnych za ochronę środowiska i organizacji społecznych, eksperci z dziedziny gospodarki odpadami, a także nauczycielki ze szkół podstawowych, gdyż

projekt ma cel edukacyjny. Poza publikacją zapisów debat w obu gazetach tworzymy również konspekty lekcyjne przeznaczone dla uczniów klas 1-3 i 4-6. Chcemy, by trafiły one do wszystkich szkół podstawowych w regionie i stanowiły inspirację dla nauczycieli.

Podczas spotkania, którego zapis publikujemy poniżej, nasi goście rozmawiali m.in. o tym, jakie efekty przyniosła obowiązująca od trzech lat ustawa śmieciowa oraz co zrobić, by zwiększyć segregację odpadów i recykling. Owszem, Małopolanie segregują coraz więcej śmieci, ale to wciąż za mało. Tu wciąż potrzebna jest edukacja, bo w ciągu zaledwie czterech lat musimy spełnić unijne wymogi dotyczące recyklingu odpadów surowcowych (plastik, papier itd.). Ten odzysk ma wynieść minimum 50 proc., a obecnie osiągamy tylko ok. 30 proc. Co więc robić? Na to pytanie szukali odpowiedzi nasi goście.



FOT. ANNA KACZMARZ

Wielka rewolucja w gospodarce odpadami

Jan Musiał, wiceprezes Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie: Przez całe lata polskie samorządy borykały się z wieloma problemami, jeśli chodzi o gospodarkę odpadami. Panował w tej dziedzinie wielki chaos – prawny i organizacyjny. Nigdy nie było wiadomo, co firmy odbierające śmieci od mieszkańców robią potem z tymi odpadami, z kim podpisały umowę na ich wywóz itd. Niezwykle trudno było kontrolować te firmy i realizację umów. Wówczas był również dużo większy problem z dzikimi wysypiskami śmieci. Nie mogliśmy sobie w tym poradzić, słowem: byliśmy w ogniu Europy, jeśli chodzi o gospodarkę odpadami.

Na szczęście wiele się w tym względzie zmieniło, gdy 1 lipca 2013 roku weszła w życie nowa Ustawa o utrzymaniu czystości i porządku w gminach (zwana

potocznie ustawą śmieciową), która przeniosła na gminy obowiązek odbierania odpadów od mieszkańców i jednocześnie wprowadziła powszechną segregację. Oczywiście przed nami jeszcze daleka droga, ale widać, że jest coraz lepiej. Z roku na rok segregujemy coraz więcej śmieci i zwiększamy recykling.

Karolina Laszczak, dyrektor Departamentu Środowiska w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Małopolskiego: To prawda. Seregacja odpadów jest coraz powszechniejsza, a potwierdzają to liczby. W 2012 r. Małopolanie wytworzyli w sumie ponad 733,8 tys. ton odpadów, z czego zebranych selektywnie (surowce wtórne, odpady zielone i budowlane, opony, elektroodpady itd.) było 137,8 tys. ton, czyli 18,7 proc. Rok później wyprodukowaliśmy blisko 759 tys. ton śmieci, a selektywnie ze-

braliśmy 190 tys. ton, czyli 25 proc. Natomiast w 2014 roku było to już: 853,4 tys. ton odpadów wytworzonych, a zebranych selektywnie 269,6 tys. ton, czyli już 31,6 proc. Jak widać coraz chętniej segregujemy odpady. Wskaźniki rosną – ciągle za wolno, ale jednak rosną. Nie osiągnęlibyśmy tego, gdyby nie wdrożone trzy lata temu nowe przepisy.

Najpierw długo był chaos, a potem przyszła wreszcie nowa ustawa śmieciowa

Jan Musiał: Przed laty, gdy byłem jeszcze burmistrzem Brzeska, już prowadziliśmy tę pracę organizacyjną, jeśli chodzi o selektywną zbiórkę odpadów. Edukowaliśmy dzieci w przedszkolach i szkołach, informowaliśmy mieszkańców, jak należy segregować, przekazywaliśmy im za darmo worki na różne typy odpadów. Oczywiście, widzieliśmy postępy, ale – jak już wcześ-

niej wspominałem – było bardzo ciężko ze względu na chaos prawny i organizacyjny. A czekały nas przecież wyzwania związane z wejściem do Unii Europejskiej, czyli obowiązek segregacji śmieci, odzyskiwanie surowców wtórnych i jednocześnie znaczne ograniczenie ilości odpadów deponowanych na składowiskach. Był już najwyższy czas, żeby to wszystko uregulować ustawowo. Nie bez wielu problemów po drodze, ale w końcu ustawa śmieciowa ujrzała światło dzienne. Dodam, że wielu samorządowców – choć byli za zmianami – wystraszyło się tych nowych przepisów, bo to była wielka rewolucja w gospodarce odpadami i złożenie na barki gmin dużej odpowiedzialności.

Tadeusz Arkit, były poseł Platformy Obywatelskiej, współtwórca ustawy śmieciowej: Rzecywiście, ta ustawa była pierw-

szą, która zainicjowała zmiany. Oczywiście mamy świadomość, że nie jest doskonała, ale jej wdrożenie było nieuchronne. Dlaczego? Otóż już wcześniej gminy miały w swoich zadaniach utrzymanie czystości i porządku oraz gospodarkę odpadami, ale w poprzednim modelu organizacyjno-prawnym nie mogły być skuteczne. Paradoksalnie powiem, że tamten model był najbardziej sprawiedliwy: każdy obywatel miał płacić za tyle odpadów, ile faktycznie wyprodukował. Niestety, ludzie nie są jednak idealni, a skoro płaciło się od kubła, to kombinowali, jak by tu zaoszczędzić. 30 procent mieszkańców w ogóle nie miało podpisanych umów na wywóz śmieci, więc co robili? Wozili odpady do lasu albo spalali. A inni zaniżali ilość produkowanych odpadów, brali mniej pojemników – byle było taniej. Słowem: tamten model nie sprawdzał się

w praktyce, poszliśmy więc torem, który funkcjonuje na Zachodzie: wprowadzenie stałej opłaty. Założenie było takie, że dzięki temu m.in. zostanie ograniczony problem dzikich wysypisk.

I kolejna istotna kwestia: samorządy zyskały sporo pieniędzy z opłat śmieciowych i mogły systemowo organizować gospodarkę odpadami, budować nowoczesne instalacje itp. Warto też podkreślić, że dzięki tej ustawie uniknęliśmy sankcji ze strony Unii Europejskiej – kary zostały odroczone, ponieważ coś zaczęło się wreszcie dziać w dziedzinie gospodarki odpadami.

Dr Zbigniew Grabowski, ekspert z dziedziny gospodarki odpadami, współautor krajowego planu gospodarki odpadami na lata 2015-2020: Dzięki tej ustawie gminy zyskały wreszcie skutecz-

CIĄG DALSZY na str. 2-3



Jan Musiał, wiceprezes WFOŚiGW w Krakowie



Ryszard Listwan, zastępca szefa WIOŚ w Krakowie



Karolina Laszczak, dyr. Departamentu Środowiska w Urzędzie Marszałkowskim



Dr Zbigniew Grabowski, ekspert w dziedzinie gospodarki odpadami



Tadeusz Arkit, były poseł PO, współtwórca ustawy śmieciowej

Segregujemy coraz więcej śmieci

● Dzikie wysypiska miały zniknąć z lasów, ale tak się nie stało ● W domach jednorodzinnych mieszkańcy dobrze

CIĄG DALSZY ze str. 1

ne narzędzia. Wcześniej ich nie miały. Proszę zwrócić uwagę, że dawniej przedsiębiorcy mieli wpisane w pozwoleniach na wywóz śmieci miejsca składowania odpadów. Co to znaczy miejsca? To mógł być Kraków, Bolesław, Proszowice albo okolice Miechowa czy Słomnik. Nikt nie wiedział, dokąd te odpady są wożone, były poza kontrolą. Dopiero nowa ustawa określiła, w których miejscach należy te odpady złożyć. Gminy zyskały prawo wskazywania, dokąd mają jechać śmieciarki. Oczywiście, właściwie od początku było wiadomo, że nowa ustawa zawiera błędy, ale dobrze, że powstała.

Tadeusz Arkit: Owszem, pewnych problemów nie uniknęliśmy, np. okazało się, że z lasów nie zniknęły dzikie wysypiska. Teraz jest tam wprawdzie mało zwykłych odpadów komunalnych, ale za to nie brakuje gruzu budowlanego, a także odpadów z działalności gospodarczej. Trzeba więc zmienić zapisy ustawy - przede wszystkim stworzyć prawo, żeby punkty selektywnej zbiórki odpadów komunalnych (PSZOK-i) przyjmowały również gruz budowlany.

Jest jeszcze jeden istotny problem, mianowicie samorządy często uchwalają zbyt niskie stawki opłat śmieciowych. To oczywiście musi kończyć się tym, że jakość usługi jest fatalna. Gminy - podpisując kontrakty z firmami wywozowymi za bardzo niską cenę - mają świadomość, że gdyby bardzo intensywnie kontrolowały te firmy, to wykryją tyle nieprawidłowości, że tak czy inaczej będą musiały poszukać kogoś innego, komu trzeba będzie zapłacić więcej. Samorząd zbyt często unika więc tych kontroli. A ja pytam: dlaczego część gmin traktuje inaczej umowę z firmą wywozującą śmieci niż np. umowę na budowę drogi? Jed-

nych kontroluje, innych nie? A przecież są ku temu narzędzia.

Ryszard Listwan, zastępca małopolskiego wojewódzkiego inspektora ochrony środowiska: Faktycznie, jest tu problem, co potwierdzają m.in. nasze kontrole. W ciągu ostatniego roku skontrolowaliśmy 22 gminy i okazało się, że tylko cztery z nich prowadzą kontrole firm zajmujących się odbiorem odpadów.

Mieszkańcy wiedzą, że mają segregować śmieci, ale brakuje im tego nawyku
Tadeusz Arkit: I kolejna rzecz - segregacja odpadów. Wcześniej była tu mowa, że segregujemy coraz więcej, ale to jednak wciąż za mało. Brakuje m.in. szerokiej informacji dla mieszkańców. Podam przykład choćby punktów selektywnej zbiórki odpadów. W wielu gminach tych PSZOK-ów w ogóle nie ma, a nawet jeśli są, to ludzie o nich nie wiedzą. To nie jest wina obywatela, lecz samorządu, który powinien lepiej docierać z informacją do mieszkańców (np. do faktury mogłaby być dołączana stosowna ulotka).

W kwestii segregacji nie brak problemów, zwłaszcza jeśli chodzi o budynki wielorodzinne. W domach jednorodzinnych znakomicie to się zaczyna sprawdzać, ale w blokach jest znacznie gorzej - tam jakość segregacji pozostawia wiele do życzenia: część lokatorów w ogóle nie segreguje, inni robią to źle.

Inaczej tego problemu nie rozwiążemy jak poprzez współpracę ze spółdzielniami mieszkaniowymi - teraz tego bardzo brakuje. Często spółdzielnie mają pretensje do gminy, że za rzadko wywozi śmieci i że bierze za dużo pieniędzy. A powinny usiąść wspólnie z urzędnikami i wypracować rozwiązania: pozyskać pieniądze na edukację mieszkańców i tłumaczyć im, dlaczego trzeba segregować.

Marek Kabaciński, wiceprezes Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania w Krakowie: Działaliśmy w Krakowie zespół ds. współpracy ze spółdzielniami mieszkaniowymi. Spotykamy się regularnie z prezesami tych spółdzielni. Rzeczywiście, boli ich, że są karani mandatami przez straż miejską za to, że mieszkańcy nie segregują. Natomiast w innych kwestiach są bardzo chętni do współpracy. Planujemy zorganizować specjalną akcję, żeby spółdzielnie sukcesywnie wymieniały pojemniki niebieskie (na zwykłe odpady zmieszane) i zastępowały je żółtymi do segregacji. Zauważamy bowiem, że często żółte pojemniki się przesypują, podczas gdy niebieskie są wypełnione np. tylko do połowy.

Zbigniew Grabowski: Z segregacją w blokach bywa niestety tak, że wchodzi mieszkaniec do altany śmietnikowej i - choć są tam osobne kubły na odpady segregowane i zmieszane - wrzuca swoje śmieci, gdzie popadnie. Czy ludzie nie wiedzą, co mają robić, co jest ekologiczne, a co nie? Ależ skąd! Oni to wiedzą, ale nie mają wyrobionych nawyków. Podam przykład: 6-7 lat temu Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania w Krakowie prowadziło pilotażową akcję segregacji odpadów w domach jednorodzinnych - dobrowolną i zatytułowaną „Żółty worek”. Wcześniej wśród mieszkańców przeprowadzono ankiety. Pytano, czy chcą segregować odpady. Prawie 90 procent ankietowanych odpowiedziało, że chce, bo jest to ekologiczne. Akcja trwała trzy lata, robiłem badania po dwóch latach jej funkcjonowania. I co się okazało? Że deklaracje miały się nijak do rzeczywistości, ponieważ z tych 90 proc. mieszkańców, którzy mówili, że chcą segregować odpady, faktycznie robiło to mniej niż 40 proc. Jak więc widać, świad-

mość każdy z nas ma, natomiast problem jest w wyrobieniu nawyku. A na to potrzeba czasu.

Piotr Rymarowicz, prezes Towarzystwa na rzecz Ziemi w Oświęcimiu: Zgadza się, że potrafimy segregować śmieci. Polak wyjeżdża do Niemiec, Austrii czy Holandii i nie ma z tym żadnego problemu. Pytanie więc, dlaczego w Polsce ta segregacja tak ciężko idzie. Z naszych obserwacji wynika, że problem leży po stronie systemu, który nie jest zorganizowany tak, jak powinien. W tych krajach, które wcześniej wymieniłem, Polak się szybko wdraża, ponieważ widzi, że system działa, że to ma sens. A u nas wciąż się słyszy: „Po co ja mam segregować, skoro to wszystko i tak idzie do jednej śmieciarki i na zwałkę”. Mieszkańcy po prostu nie mają zaufania do systemu. Potrzebna jest kampania pokazująca, co się z tymi odpadami dalej dzieje, że one nie są marnotrawione, lecz że nasze działanie przynosi wymierne efekty.

Zbigniew Grabowski: Jeśli chodzi o segregację, to znaczenie mają nawet z pozoru drobiazgi. Chodzi tu np. o altany śmietnikowe. Bardzo istotną kwestią jest, jak one są zbudowane i w jaki sposób są w nich ustawione pojemniki. Wystarczy pójść na stare osiedla i zobaczyć, jak tam wyglądają altany: z przodu pojemnik i z tyłu pojemnik. Jeśli np. jakaś mieszkanica ma wrzucić worek do żółtego pojemnika stojącego w głębi altany, a tam szczury grasują, to przecież nie wejdzie do środka, tylko skorzysta z niebieskiego kubła stojącego z brzegu. Jest tu więc kwestia poprawnego rozplanowania ustawienia pojemników w altanie.

Dr Kamil Kulpiński, biolog i autor podręczników do przyrody: Dobrze byłoby też umieszczać na pojemnikach informację, co

należy do nich wrzucać, czasem bowiem mieszkańcy mogą mieć wątpliwości. Może dodatkowe oznaczenie mogłoby nieco ograniczyć wrzucanie odpadów zmieszanych do pojemników na sortowane tylko dlatego, że stoją one bliżej wejścia. Prócz tego warto byłoby również umieścić dodatkową ogólną i krótką informację na altankach na temat sortowanych odpadów (zwłaszcza problematycznych, jak np. styropian czy elektrośmieci). To pomogłoby zwiększyć efektywność segregacji.

Marek Kabaciński: Rzeczywiście, sami właściciele nieruchomości mówią, że tam, gdzie zostały rozwieszone ulotki, widać efekty. Stopniowo mieszkańcy zaczynają coraz lepiej segregować śmieci. Mówimy tu o prostych rozwiązaniach, które można łatwo wprowadzić na każdym osiedlu.

Musimy odzyskiwać coraz więcej surowców, inaczej grożą nam wysokie kary
Piotr Rymarowicz: Mówimy tu o różnych rozwiązaniach, które mają ułatwić segregację, ale istotna jest również kwestia egzekucji, a ona u nas funkcjonuje bardzo słabo. Są również błędy systemowe, np. taki, że dano mieszkańcom możliwość wyboru: segregujesz albo nie. Pytam - dlaczego? Jeśli ktoś pozbywa się śmieci, to nie ma możliwości wyboru, czy wyleje je do rowu czy do kanalizacji. Tak samo powinno być ze śmieciami. Mieszkamy w cywilizowanym kraju i wszyscy powinniśmy segregować, żadnego wyboru tu nie powinno być.

Tadeusz Arkit: Zgadza się. W ostatniej nowelizacji ustawy śmieciowej ten zapis został zmieniony i w zasadzie teraz segregacja jest obowiązkowa. Ten przepis mamy od ponad roku, ale nie każdy samorząd o tym

wie. Teraz więc już nie powinno być deklaracji śmieciowych bez segregacji. Pytanie natomiast, na ile ta opłata dla mieszkańca, który nie segreguje, będzie faktycznie dotkliwą sankcją, a nie kwotą wyższą o zaledwie kilka złotych.

Piotr Rymarowicz: Wciąż są tacy, którzy wolą zapłacić więcej i nie segregować.

Marek Kabaciński: To fakt, przykładowo w Krakowie 16 proc. deklaracji śmieciowych to deklaracje bez segregacji. Z doświadczeń naszych i innych miast wynika, iż nawet różnica cenowa nie spowoduje, że mieszkańcy, którzy teraz nie segregują, nagle zaczną to robić. Oni i tak nie będą sobie tym głowy zawracać, stać ich, to płacą więcej.

Zbigniew Grabowski: Nie ulega jednak wątpliwości, że tę segregację bezwzględnie trzeba będzie wzmocnić i to w bardzo krótkiej perspektywie czasowej. Należy bowiem wspomnieć o fundamentalnej kwestii: zgodnie z wymogami unijnymi do 2020 roku, czyli w ciągu zaledwie czterech lat, musimy znacznie zwiększyć poziom recyklingu odpadów surowcowych (papier, metal, tworzywa sztuczne, szkło) - ma on wynieść minimum 50 procent, a obecnie - jak wynika z danych - sięga tylko ok. 30 proc. Nie ma szans, żebyśmy osiągnęli wymagane 50 proc., jeśli znacząco nie zwiększymy segregacji.

Karolina Laszczak: To prawda, zwłaszcza że do 2025 roku będziemy już musieli osiągnąć poziom recyklingu wynoszący 60 procent wszystkich wytwarzanych odpadów. Oznacza to, że poziom segregacji powinien się zwiększyć niemal dwukrotnie. A tego z kolei nie da się zrobić bez wdrożenia nowych mechanizmów prawnych. Przede wszyst-



Marek Kabaciński, wiceprezes MPO w Krakowie



Małgorzata Chojcka, nauczycielka przyrody w krakowskiej SP nr 38



Katarzyna Świerad, nauczycielka przyrody w krakowskiej SP nr 7



Piotr Rymarowicz, prezes Towarzystwa na rzecz Ziemi w Oświęcimiu



Henryk Buczak ze Związku Pracodawców Branży Elektroodpadów

Śmieci, jednak to ciągle za mało

...e sortują odpady, za to w blokach jest dużo gorzej • W ciągu czterech lat musimy znacznie zwiększyć recykling

kim należy uwzględnić odpowiedzialność wprowadzających opakowania na rynek.

Marek Kabaciński: W Krakowie naprawdę mocno walczyliśmy o zwiększenie poziomu recyklingu. Osiągnięcie 50 proc. odzysku odpadów surowcowych do 2020 roku będzie niezwykle trudne. Czego nam brakuje? Przede wszystkim uważamy, że dla stabilności systemu potrzeba taryfikacji. Są taryfy w wodociągach i energetyce, to zrobimy je również w gospodarce odpadami. Należy bowiem pokazać wszystkie koszty, jakie generuje ta gospodarka (czyli np. koszty obsługi administracyjnej, kontroli,

edukacji), bo obecnie to jest zakłamywane. Mówi się, że w Krakowie jest drogo. A jak ma być, skoro płacimy ponad milion złotych rocznie na edukację, skoro dużo kosztuje też cały system kontroli itd. To są koszty, które muszą być pokazane. Wtedy to się trochę odpolityczni, nie będzie głosowania na sesji Rady Miasta za ceną.

I kolejna bardzo istotna rzecz: trzeba uszczelnić cały system gospodarki odpadami. Jeśli gmina ma osiągnąć recykling na wymaganym poziomie, to musi mieć władztwo nad wszystkimi odpadami. A jak jest teraz? Jest np. możliwość wyłączenia biznesu z systemu. To błąd, dlatego te od-

pady nam „uciekają”. A punkty skupu makulatury? One też są poza systemem. Pytam: dlaczego? My robimy wszystko co w naszej mocy: mamy wiele różnych instalacji przetwarzania odpadów, selektywnie zbieramy odpady zielone, sprzęt elektryczny i elektroniczny, używaną odzież. A tymczasem gdzieś bokiem przepływają potężne strumienie odpadów, które można byłoby wliczyć do systemu. Wtedy poziom recyklingu mielibyśmy dużo wyższy.

Piotr Rymarowicz: Są przykłady pokazujące, że da się osiągnąć ten wysoki poziom prostymi sposobami. Choćby stolica

Słowenii Lublana - tam osiągnięto 60-procentowy poziom selektywnej zbiórki odpadów, i to w krótkim czasie. Jak to się udało? Znacznie zwiększono częstotliwość odbioru odpadów segregowanych (one zaczęły być wywożone na bieżąco), wprowadzając jednocześnie segregację odpadów biodegradowalnych (czyli organicznych).

Natomiast bardzo została zmniejszona częstotliwość wywozu odpadów zmieszanych - raz na dwa, trzy tygodnie. A więc tam, gdzie ktoś wrzucił odpady organiczne do zwykłego kubła, one zaczynały gnić i cuchnąć. Mieszkańcy bardzo szybko się zorientowali, że mu-

szą te odpady segregować, żeby były one szybko wywiezione.

Mamy również przykład z Polski pokazujący, że i u nas można osiągnąć bardzo wysoki poziom recyklingu. To system Eko Ab (stworzył go Andrzej Bartoszkiewicz), funkcjonujący w Bytomiu Odrzańskim, Płocku i Nakle nad Notecią. Jest w nim podział na 21 frakcji i ponad 80 procent zebranych odpadów trafia do recyklingu.

Karolina Laszczak: Województwa pracują obecnie nad aktualizacją swoich planów gospodarki odpadami. Jesteśmy jednak uzależnieni od tego, kiedy powstanie plan krajowy. Już teraz da się jednak zauważyć diametralną zmianę podejścia do gospodarowania odpadami. Teraz traktujemy je jako zasób. W przygotowywanym planie główny nacisk położony zostanie na proces odzysku odpadów, chociaż jeszcze ważniejsze jest zapobieganie ich powstawaniu. Dlatego w naszych działaniach kładziemy nacisk na kształtowanie właściwych postaw konsumenckich czy promocję punktów napraw. Chcielibyśmy również skupić się na zbiorczych punktach gromadzenia odpadów komunalnych (tzw. PSZOK-ach) - żeby je „ucywiliżować”. Obecnie mamy 115 takich punktów w 101 małopolskich gminach, ale tylko nieliczne z nich są właściwie przygotowane. Dobrym przykładem jest np. Nowohuckiej w Krakowie czy punkty w Nowym Sączu i Zakopanem.

Niestety, wciąż są problemy z budową PSZOK-ów m.in. ze względu na protesty mieszkańców. Poza tym gminy nie są jeszcze przygotowane, by realizować takie inwestycje. Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej ogłosił już pierwszy konkurs na PSZOK-i, ale odzew jest słaby - wpłynęło

tylko pięć ofert, w tym jedna z Małopolski.

Ryszard Listwan: Gminy, począwszy od lat 90., w bardzo różnym stopniu zajmowały się problematyką gospodarki odpadami. Dziś są więc takie, które dobrze sobie z tym radzą, ale też i takie, gdzie wciąż są poważne problemy, gdzie śmieci nadal lądują w lasach itd. Bo to jest proces, potrzeba czasu, również i na budowę PSZOK-ów. Mogę jednak powiedzieć, że - jako WIOS - nadzorując całą gospodarkę odpadami, patrząc globalnie, widzimy, że generalnie sytuacja się poprawia.

Z elektroodpadami jest jeszcze gorzej niż ze zwykłymi śmieciami

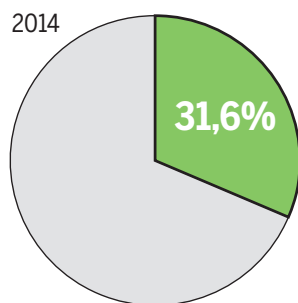
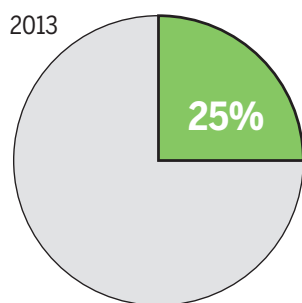
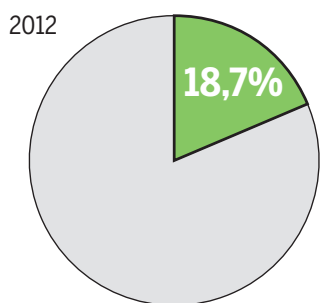
Henryk Buczak ze Związku Pracodawców Branży Elektroodpadów: Do tej pory cały czas mówiliśmy tu głównie o odpadach komunalnych. Trzeba również poruszyć temat elektroodpadów. 1 stycznia br. weszła nowa ustawa o zużytych sprzęcie elektrycznym i elektronicznym. Sklepy handlujące sprzętem mają obowiązek przyjąć od nas małe urządzenia (jak np. telefon czy maszynka do golenia) także wtedy, gdy nie kupujemy nowego sprzętu (powinien być wystawiony specjalny pojemnik).

Natomiast w przypadku dużego AGD (lodówki, pralki, zmywarki itd.) - gdy kupujemy nowy sprzęt, dostawca ma obowiązek odebrać od nas stary sprzęt nieodpłatnie, w miejscu dostawy. Niestety - choć są prowadzone akcje edukacyjne - często ludzie o tym nie wiedzą. W efekcie pozbywają się takiej choćby lodówki, wystawiając ją przed budynek lub wynosząc na śmietnik. To jest bardzo złe postępowanie, bo wtedy z tą lodówką dzieje się najgorsze, co się może zdarzyć, a mianowicie trafia ona w ręce złomiarzy i jest demontowana niezgodnie z przepisami, w spo-

Ilość odpadów zebranych z terenu województwa małopolskiego

	2012		2013		2014	
	Masa Mg l na 1 mieszkańca kg					
Odpady komunalne zebrane ogółem w tym:	733 870	219	758 991	226	853 385	253
Zmieszane odpady komunalne	596 017	178	568 830	169	583 724	173
Odpady przeznaczone do recyklingu i ponownego użycia	56 446	17	90 064	27	165 811	49
Odpady zielone	21 565	6	17 270	5	31 540	9
Odpady budowlane	25 662	8	29 973	9	16 436	5
Inne (drewno, opony, baterie, elektroodpady)	34 178	1	52 853	16	55 874	17

Odpady komunalne zebrane w sposób selektywny na terenie województwa



EKOedukacja od najmłodszych lat

DOKOŃCZENIE ze str. 2-3

sób bardzo szkodliwy (freon uwalnia się do atmosfery, może też wyciec olej itd.)

Przy tej okazji powiem, że województwo małopolskie może się pochwalić najnowocześniejszym w Polsce zakładem przetwarzania sprzętu elektrycznego, w szczególności lodówek. Znajduje się on w Bołecinie koło Trzebini. Brakuje jednak tych lodówek do przetwarzania, ponieważ w Polsce bardzo duża część użytego sprzętu elektrycznego trafia do punktów skupu złomu. To jest największa patologia w naszym systemie gospodarki odpadami elektrycznymi. Zaledwie do 50 procent tych odpadów jest przekazywane do zakładów przetwarzania.

I tu jest kolejny problem, bo mamy zobowiązania wobec Unii Europejskiej. W tym roku 35 procent użytego sprzętu (w stosunku do masy nowego, wprowadzonego na rynek) musi być przetworzone. Do 2021 roku będzie tu musiał nastąpić wzrost już do 65 proc. To jest ogromna ilość. Przy braku nawyku dobrego postępowania ze użytym sprzętem nie będziemy w stanie spełnić tych wymogów. W tej kwestii jest gorzej niż z odpadami komunalnymi.

Ryszard Listwan: Nowa ustawa o użytych sprzęcie elektrycznym i elektronicznym, o której była przed chwilą mowa, otwiera drogę do tego, by ten system uporządkować. Przede wszystkim chodzi nam o wyeliminowanie szarej strefy, bo tam jest najwięcej nieprawidłowości, jak choćby rozbieranie lodówek zawierających freon. Teraz to będzie podlegało szczegółowej kontroli, zwiększymy nadzór nad tą strefą.

Na pewno również będziemy patrzeć na ręce gminom, które muszą zorganizować odbiór elektroodpadów. Natomiast państwo wprowadzi możliwość dofinansowania zakładów przetwarzania tychże odpadów.

Jan Musiał: My - jako Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej - dofinansujemy wiele inwestycji związanych z gospodarką odpadami. Staramy się pieniądze kierować tam, gdzie ich najbardziej potrzeba. Skutecznie również wykorzystujemy fundusze unijne, m.in. w Myślenicach powstał nowoczesny (jeden z najnowocześniejszych) zakład utylizacji odpadów. Tak samo dofinansowane zostały: Bolesław, Sucha Beskidzka, Oświęcim, krakowska Barycz. Dotujemy również rekultywację składowisk odpadów, ponieważ niektóre gminy mają z tym problem, a to są drogie in-

westycje. Myślenice, Limanowa, Trzebinia pozyskały skutecznie z funduszy europejskich pieniądze na rekultywację. Prócz tego dotujemy również m.in. punkty selektywnej zbiórki odpadów komunalnych.

A ponadto przeznaczamy dużo funduszy na edukację ekologiczną - dotujemy szkoły, organizujemy różne akcje edukacyjne.

Zabawy z segregacją śmieci - tak najłatwiej dotrzeć do dzieciaków

Tadeusz Arkit: Właśnie - edukacja. Ona jest niezwykle istotna, a niestety jesteśmy z nią daleko w lesie. To niedopatrzenie jeszcze poprzedniego rządu. Sam to wielokrotnie krytykowałem, że nie przygotowano kompleksowej edukacji w zakresie gospodarki odpadami - począwszy od mediów po współpracę z placówkami oświatowymi.

Owszem, są wydawane na to jakieś pieniądze, ale to nie jest spójny program, lecz nadal jest to bardzo chaotyczne. I mamy tego skutki w postaci m.in. problemów z segregacją śmieci, szczególnie w budynkach wielorodzinnych. Te kwestie edukacyjne są przed nami, stanowią poważne wyzwanie.

Marek Kabaciński: Potwierdzają to nasze obserwacje. My w Krakowie kładziemy na te kwestie duży nacisk - prowadzimy zajęcia dla dzieci z podstawówek, dla gimnazjalistów, a także dla seniorów. Dzieci świetnie „łapią” tę wiedzę, gorzej już natomiast ze starszymi. Niestety, coś jest nie tak z tym programem edukacyj-

Jeśli rodzice nie segregują śmieci, to i efekty szkolnej edukacji dzieci są ograniczone

nym. A my sami - jako MPO - nie jesteśmy w stanie załatać tej dziury. Tu potrzebna jest szeroka, ogólnopolska kampania społeczna (od początku po wdrożeniu nowej ustawy śmieciowej tego brakowało). Poszczególne miasta są za słabe merytorycznie i finansowo, żeby taki program stworzyć.

Katarzyna Świerad, nauczycielka przyrody w krakowskiej Szkole Podstawowej nr 7 im. Wojska Polskiego: Jeśli chodzi o edukację ekologiczną, to mamy przede wszystkim teorię. Praktyka jest gdzieś tam zostawiona. Owszem, są organizowane wycieczki, różne dodatkowe zajęcia poświęcone segregacji, podczas których dzieci mogą



Dzieci uczą się właściwego postępowania z odpadami np. podczas akcji „Sprzątanie Świata”

z tym obcować, naocznie sprawdzić, dotknąć, posortować śmieci itd. Wciąż jednak jest to głównie teoria. Mówi się o segregacji, w szkole są specjalne kosze na tego typu odpady, bierzemy udział w akcjach zbiórki surowców wtórnych, w nasze działania włączają się także rodzice, ale tego wciąż jest zdecydowanie za mało.

Kamil Kulpiński: Niezwykle istotną sprawą jest wyrabianie nawyków w jak najmłodszym wieku. Im wcześniej, tym lepiej. Najlepiej zaczynać w przedszkolu i we wczesnych latach szkoły podstawowej.

Tymczasem ostatnio przeglądałem podręczniki dla klas I-III i właściwie nie znalazłem tematu ochrony środowiska. A to są przecież lata, gdy dzieci najbardziej chłoną wiedzę.

Małgorzata Chojecka, nauczycielka przyrody w krakowskiej Szkole Podstawowej nr 38 im. Bractwa Kurkowego: W szkole podstawowej na zajęciach z przyrody mówi się o zagadnieniach związanych z gospodarką odpadami, ale w jaki sposób się te treści przekazują, to już zależy od pomysłowości i zaangażowania nauczyciela. Świadomość każdy z nas ma, ale brakuje odpowiedzi dla nauczycieli, w jaki sposób ciekawie te zajęcia prowadzić. Musimy bowiem pamiętać, że do dziecka w szkole podstawowej trzeba umieć dotrzeć, a najlepiej się to robi poprzez zabawę, czyli np. poprzez różnego rodzaju konkursy, imprezy typu rewia ekologicznej mody, wystawy itp. Mówię to na przykładzie mojej szkoły, gdzie w ten sposób się bawimy. Dzieci bardzo chętnie uczestniczą w takich imprezach. To wciąż jednak za mało.

Kamil Kulpiński: Niestety, jeśli rodzice nie stosują się do zasad sortowania odpadów, również efekty edukacji dzieci są ograniczone. Przykład w postaci rzeczywistych działań dorosłych ma równie silne działanie (a może nawet silniejsze) co wiedza przekazywana w szkole. Warto, żeby dorośli o tym pamiętali. Oczywiście jest grupa rodziców, którzy wbrew faktom uważają segregację za absurd i stratę czasu - do nich powyższy argument nie trafi. Dlatego warto jak najbardziej angażować rodziców w działania związane z edukacją

Owszem, w Krakowie można np. zabrać uczniów do Centrum Ekologicznego „Barycz”, gdzie jest m.in. ścieżka edukacyjna. Jest również prowadzona akcja „Od segregacji nie ma wakacji”. Natomiast mnie brakuje tego, by do szkoły przychodzili goście z zewnątrz i opowiadali o tym uczniom. Z nauczycielem dzieci mają kontakt na co dzień, natomiast gdy w klasie pojawia się ktoś nowy z prelekcją, to ze strony uczniów jest zupełnie inny odbiór.

I kolejna sprawa: przydałby się również dodatek do obecnych podręczników, pakiet edukacyjny dla nauczycieli. Chcemy wprowadzać różne nowinki, nie chcemy powielać tego, co już jest w szkolnym programie nauczania, ale brakuje nam konkretnych podpowiedzi - z konspektami, z możliwością wykorzystania tablicy multimedialnej itp.

Martwi mnie również, że my w szkole wpajamy maluchom nawyki dotyczące segregacji śmieci itp., ale te nawyki nie są potem wzmocnione w domu. Obecne pokolenie młodych rodziców (30+) nie bardzo przywiązuje do tego wagę.

Ekologiczne nawyki wpojone za młodu zaowocują u dorosłego
Karolina Laszczak: A ja - jeśli chodzi o edukację ekologiczną - chciałabym pochwalić szkoły, które organizują bardzo dużo konkursów i akcji dotyczących ochrony przyrody czy segregacji odpadów. Ostatnio miałam przyjemność uczestniczyć jako członek jury w konkursie „Ekoszkola, ekoprzedszkole”, organizowanym przez Małopolskie Kuratorium Oświaty. Takie konkursy są potrzebne, bo pozwalają zaszczepić u dzieci odpowie-

dzieni w zakresie sortowania. Na przykład choćby wspomniana rewia mody ze śmieci - warto zorganizować prezentację dla rodziców, najlepiej połączoną z przekazaniem dodatkowych informacji na temat celu segregacji. Zwłaszcza jeśli będą to proste informacje przekazane przez same dzieci, może to mieć pozytywny wpływ na świadomość rodziców.

Idealnie byłoby, gdyby rodzice brali udział razem z dziećmi w akcji „Sprzątanie Świata” lub podobnej. Bardzo dobrze pokazuje ona efekty niekontrolowanego wyrzucania śmieci. A gdyby sprzątanie połączyć z równoczesnym sortowaniem (pokaźna część odpadów na dzikich wysypiskach nadaje się do segregacji), wiele osób zobaczyłoby, jak dużo odpadów może zostać ponownie wykorzystanych.

Zdaję sobie sprawę, że włączenie rodziców w takie działania może być trudne, jednak nawet drobna zmiana w ich świadomości ma bezpośrednie przełożenie na losy odpadów.

Edukacja rodziców z pomocą dzieci wydaje mi się najbardziej skuteczną.

Jan Musiał: Podsumowując - istotna jest przede wszystkim szeroko pojęta edukacja ekologiczna i kształtowanie nawyków dotyczących właściwego postępowania z odpadami. A te nawyki musimy zacząć wpajać już od najmłodszych lat - wówczas jest to najbardziej skuteczne i owocuje w dalszym życiu. Edukacja ekologiczna, w której jest ciągle uwrażliwianie na przyrodę, na jej zjawiska, pociągnie za sobą również skutki w tej dziedzinie, o której mówimy dzisiaj, czyli w gospodarce odpadami.

działność za środowisko. Brakuje mi natomiast konsekwentnych działań, które nauczą dzieci, jak zapobiegać powstawaniu odpadów. Warto przecież od najmłodszych lat przyzwyczaić dziecko, że na zakupy lepiej iść z własną torbą. To jest wygodne, tańsze i odpowiedzialne, bo pozwala chronić środowisko.

Warto też zainteresować mieszkańców różnymi akcjami, np. wymiany używanych książek, zabawek, odzieży. Obecnie samorząd województwa organizuje akcję „Podaj dalej”, która promuje działania zapobiegające powstawaniu odpadów. Jest to odpowiedź na niedostateczną - poza dużymi miastami - edukację ekologiczną, dlatego kierujemy ją głównie do mieszkańców małych miejscowości.

Ryszard Listwan: Edukacja mieszkańców i organizowanie różnego typu akcji są oczywiście bardzo ważne, ale wiele zależy również od tego, jak władze danej gminy podchodzą do kwestii gospodarki odpadami. Trzeba konsekwentnie wdrażać pewne mechanizmy, a ludzie się do tego dostosują.

Proszę spojrzeć: nierzadko zdarzają się sytuacje, że mamy na przykład dwie sąsiadujące ze sobą gminy i w jednej nie ma dzikich wysypisk w lesie, a w drugiej nadal są. Ta pierwsza zaczęła bowiem wdrażać segregację śmieci już w latach 90., a druga np. dopiero po 2000 roku. Tak więc trzeba konsekwentnie egzekwować przepisy, a także informować mieszkańców o ich obowiązkach.

Bardzo istotne jest również, by głośno mówić o tych gminach, w których źle się dzieje. Zauważyłem, że to działa. Gdy wymieni się gminy, które niewystarczająco działają np. w zakresie ochrony powietrza czy gospodarki odpadami, gdy nagłośni się sprawę, to one się potem bardzo mobilizują. A przecież właśnie o to nam chodzi.

Tak więc krótko mówiąc: egzekucja i edukacja - to musi iść w parze.

NOTOWAŁA PAULINA SZYMCZEWSKA